

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Nra Czesu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

państwie Austriackiem:	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Niemieckiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Włoski, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji	28 złr.	7 złr.	3 złr.

państwie Austriackiem: 32 złr. 8 złr. 3 złr.

Włoski, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji
austriackich do związku pocztowego

seratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy
i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadawców franco
distrakcy Czesu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie
pocztowej. — Listów nielubianych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych nie zwraca się.

Ogrodowa 14. (do 30 września) 2255
Grajowski Maksymilian

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscowa prenumeratę bierze
S. A. Krzyżanowski, handel Z. Skalskiego, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silber-
steina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafik Kukulnickich w Sukiennicach.
Główna trafik róg Rynek i ulicy św. Jana.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od
miejsc wiersza drukiem drobnym (petit), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 c. Nade-
ślenia (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogło-
szenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Agencya „CZASU“ w gł. skądzie tytułu N.
II przy ul. Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłączenie p. Adam, Rue de la Harpe 44; (prenumeratę p. W.
Raczkowski, Courbevois p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Hasenstein & Vogler
(także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wroclawiu), A. Oppelk, Stuben-
stei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes,
M. Stern, tynko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurtu n. M. G. L. Danke & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

CZAS

Przedpłata na „CZAS“
od d. 1 października 1886 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austriackiem:

na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
28 złr.	7 złr.	3 złr.

na pół roku 12 złr. 14 złr. 6 złr.

Uprasza się o wcześnie zamawianie i wyraźne wy-
pisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadestanie
dawnej opaski drukowanej z adresem.

Oprócz wielu innych felietonów zamiesz-
czać będzie *Czas* w 4 tym kwartale b. r.
dalszy ciąg (Tom II.) wielce zajmującego
dzieła **Towarzystwo Warszaw-
skie**, na co już obecnie zwracamy uwagę
Szanownych Prenumeratorów.

Prenumerata leży się tylko
od pierwszego do ostatniego dnia
w miesiącu.

Reklamacje prenumeratorów
o niedostarczenie *Czasu* mogą być uwzględ-
nione tylko w przeciągu 3 dni od
daty dotychczasowego numeru. Nume-
ra zagubione mogą być dostar-
czone o ile zapas starczy za gotówkę
lub za zaliczkę po cenie 12 cent. za
każdy Numer.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu*
w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogo-
dniej i najtaniej przesyłać **przekazem pocztowym**.

Cena „Czasu“ zagranicą ogłoszona jest w tytule
każdego Numeru.

**Miejscowa prenumeratę przy-
jmuje Administracya „Czasu“** — tu-
dzież agencje pp. E. Silbersteina
biuro dzienników i ogłoszeń Plac
Maryacki, dom p. Czynczela, han-
del Z. Skalskiego w Sukiennicach
pod l. 27, sprzedają gazet Kukul-
nickiego w hall Sukiennic l. 6, księ-
garnia Stan. A. Krzyżanowskiego
w rynku głównym, handel Hessa
w rynku głównym, handel Bajera
przy ul. Grodzkiej, główna trafik
w rynku głównym.

**We Lwowie przyjmuje prenu-
meratę p. Józef Knapp w głównej**
traficie cygar i tytoniu Nr. 2 przy
ulicy Trybunalskiej.

Stali prenumeratorowie „Czasu“ mogą o-
trzymać kompletne dzieła Wincentego Pola w 10
sporych tomach za zniżoną cenę 16 złr.
(cena sklepową 30 złr.). Zamówienia za nade-
staniem przypadającej kwoty przekazem pocztowym
przyjmuje Administracya „Czasu“ w Krakowie.

(2)

DZIEŃ OSTATNI

Księcia Józefa Poniatowskiego.

Wyjątek streszczony z V tomu „Obrazów z życia kilku
ostatnich pokoleń w Polsce.“

(Ciąg dalszy).

Dnia 23go zaczęła się już deszczowa pora posilkowa
Niemców. Dwa pułki westfalskie, wysłane na po-
sterunek, przeszły do Austriaków. Wojska sprzy-
mione schodzą z gór rozciągających się wiel-
kim łukiem z południowo-zachodniej strony Drezna
od brzegu Elby. Popłoch ogromny w Dreźnie. —
Napoleon jest już w Gorlicy, gdzie przybywa do
niego poruszone wyrzutami sumienia Murat. Na-
poleon posyła go bezwzględnie do Drezna do króla
saskiego, żeby mu dodał otuchy; sam zaś staje
24go w Bautzen z zamiarem przejścia na lewy
brzeg Elby pod Pirną, by odciąć sprzymierzonych
od Czech i uderzyć na nich z tyłu.

W tym celu idzie z Bautzen do Stolpau, ale
już niema czasu na wykonanie podobnych kombi-
nacji. Dnia 25go Szwarcenberg otrzymałszy wy-
wołanie, że korpus Kleina już jest pod Frie-
bergiem o parę mil tylko od Drezna, każe bom-
bardować to miasto, a nazajutrz dnia 26go przy-
puszcza szturm; granaty padają w sam środek
miasta, wielu spokojnych mieszkańców pada o-
fiarą tego bombardowania; granat jeden zabija sa-
mą księżną Salkowską, która w Dreźnie oczek-
wała sposobności widzenia się z mężem, jak
wiele innych dam polskich, a szczególnie Litwi-
nek. Wśród największego popłochu Napoleon po-
jawia się na moście drezdeńskim na czele 65,000
wojska, zebranego na przeć, i zaczyna się walka
zażarta, straszliwa, która dwa dni trwała. W dru-
gim dniu przybyło jeszcze Napoleonowi 30,000 żoł-
nierza (korpusy Victora i Marmona) i odnosi zwycię-
stwo, które przypomniało triumfy jego pod Je-
ną, Wagram, Friedlandem. Stracił nieprzyjaciela
trudno ściśle oznaczyć, tak niegodnie się między
sobą podawane w tym względzie raporty. Zdaje

branie nie wybierze nowego księcia. Zie wra-
nie wywołała konferencya Stambulska z Zanko-
wem, na której miał Zankow oświadczyć, iż przy-
rzeka działać wspólnie, jeżeli tę sprawę wew-
ną trzynich i zagranicznych otrzymają osoby przez
niego mianowane.

Jak telegrafują do N. Fr. Presse z Zofii, ma
Kaulbars przedłożyć rządowi bułgarskiemu trzy
proponowane: 1) zniesienie stanu obłączenia; 2) wno-
szenie wniosków politycznych; 3) odroczenie termi-
nu zeznania się wielkiego sobrania. — Natomiast
Kreuz-Zig dowiadują się, iż Kaulbars nie przywozi
żadnego ultimatum, lecz zadaniem jego jest działać
ospekajająco i pojednawczo. Mimo to jednak do-
magają się dzienniki rosyjskie energicznej akcji
przeciw reencji. Katkow żąda wysłania do Buł-
garii komisarza „z wielką liczbą liktorów“, nie-
tyle dlatego, iż tego sytuacja w Bułgarii wyma-
ga, ile dla przekonania się, o ile Rosya może li-
czyć na sąsiednie mocarstwa. Petersburski kores-
pondent N. Fr. Presse donosi jednak, iż w kołach
politycznych odparują propozycję Katkowa uwa-
gą, iż militarna interwencya Rosyi czyniłaby
wprawdzie zupełnie niemożliwym wybór nowego
księcia, ale rozwiązanie kwestyi bułgarskiej, i to
rozwiązanie na korzyść Rosyi, odwołałoby na ca-
łe lata. Dlatego też ufają, iż Kaulbars zdola za-
pobiedz konieczności okupacji, i niemając, że
misyja Kaulbarsa nie zawiera nic takiego, co by
się sprzeciwiało interesom sąsiednich mocarstw.

Zwyczajna sesya parlamentu niemieckiego od-
będzie się dopiero w drugiej połowie listopada, a
sejm pruski ma być zwołany w połowie stycznia.
Ministrowie pruscy będą dopiero w przyszłym mie-
siącu w komplecie w Berlinie i wtedy też spo-
dziewać się należy narad ministerialnych nad
pr. jektami przeznaczonymi dla sejm. O ile dotąd
wiadomo, to prócz etatu przedłożonego będzie sejm-
owi ordynacya powiatowa i powinno być na dła
nadreńskich prowincji. Gdyby na tem tylko miały
się ograniczyć projekta rządowe, przyszła sesya
sejmowa nie trwałaby długo. Spodziewają się je-
dnak także przedłożenia projektu do ostatecznej
rewizyi ustaw majowych. Obiegają pogłoski, iż
projekt ten prześle rząd najpierw Izbie panów,
jak to był uczynił w przeszłej sesyi sejmowej.

Wszakże sprawa ta, jak pisze Boersen-Zig, znaj-
duje się dopiero w stadium przygotowania, i
chwiliwo nie da się jeszcze nie powiedzieć o roz-
miarach przyszłego projektu. Przypuszczać można,
że pruski pisał przy Watykanie p. Schlözer, który
był na posłuchaniu u Ojca św. w tych dniach,
otrzymał upoważnienie do objaśnienia Watykanu
o podstawach, na jakich pragnie rząd pruski przy-
stąpić do ostatecznej rewizyi ustaw majowych.

Reichsanzeiger publikuje ustawę przedłożoną
mały stan obłączenia w Berlinie i okolicy, oraz
w Altonie i okolicy od 1 października b. r. aż do
30 września 1887 r. Równocześnie zawiadamiają
przezi policyi berlińskiej i poznańskiej, że wy-
dalonym z Berlina i okolicy pobyt w obojgu
okręgach jest wzbronionym.

Cała republikańska prasa francuska prowadzi
wytrwale kampanię przeciw Anglii i domaga się
od rządu, aby egipskiej sprawy nie porzucał i nie
odkładał, lecz podjął energiczną obronę inter-
sów francuskich, w czem może liczyć na popar-
cie mocarstw. Chwila obecna, gdy interes Anglii
i Rosyi zaangażowany w Bułgarię, wydaje się
też dla Francyi stosowną do poruszenia sprawy
egipskiej. Z Kairu piszą do Polit. Corr., iż gabi-

net francuski zabezpiecza sobie wybór pomiędzy
poparciem Anglii w Bułgarię za koncesye w Egip-
cie, a między przyłączeniem się do przymierza
trójcarskiego, wskutek czego okazałaby się An-
gla izolowana. Angielskie dzienniki jednak za-
znacząją nieustannie, iż Egipt ma dla Anglii nie-
równie większe znaczenie, niż rosyjska ingerencya
w Bułgarię, a to tem bardziej, że Anglia spodzie-
wa się znaleźć dobrowolnych sprzymierzeńców na
wypadek, gdyby Rosya swoją armię za Bałkany
wysłała. Przebiegało się w tem dążenie Anglii
do pokojowego porozumienia się z mocarstwami
względem Bułgarii, za co mocarstwa nie nalega-
łyby na Anglię w sprawie ewakuacji Egiptu.

Francuska Komisya budżetowa zajmowała się
przed kilku dniami budżetem urzędu spraw za-
granicznych. W budżecie tym figurują po raz
pierwszy kredyty na Tonkin i Madagaskar, które
dotychczas zamieszczane były w budżecie na-
zwyczajnym. Wynoszą one 30 milionów. Frey-
cinet przemawiał za skreśleniem ogólnej kwoty
354,000 franków, komisya jednak skreśliła tylko
194,000 fr. Prezes gabinetu proponował dalej, aby
pensye ambasadorów przy wielkich dworach ob-
nizyć w przecięciu o 10 do 20%. Komisya nie
zgodziła się na to, lecz uznała za rzecz właści-
wą, podzielić dotychczasową pensyę ambasado-
rów na dwie części. Pierwszą część byłaby wia-
dząca pensya, a druga byłaby przeznaczoną na
koszta reprezentacyjne i dopiero po przedłożeniu
poniesionych wydatków miałyby być wypłacone.
Jakkolwiek komisya skłonna była do zatwierdze-
nia kredytów na Tonkin i Madagaskar, to jednak
na wniosek Clemenceau wstrzymała się z ostatecz-
ną decyzją, aż póki Freycinet nie przedłoży
szczegółowych wyjaśnień względem użycia tych
30 milionów.

Po posiedzeniu komisji budżetowej, zebrała się
Rada ministrów, na której prezes gabinetu wyja-
śnił trudności, jakie napotyka p. Vilers w speł-
nieniu swego zadania na Madagaskarze. Chodzi
tu głównie o udzielenie angielskiemu poddanemu
p. Kingdon koncesyę na założenie banku. Pod-
czas gdy Francya wzywała się użyć tej konces-
syi, obstarą przy niej Howasi, a Kingdon żąda
poparcia Anglii. Howasi niemając, iż ta finanso-
wa sprawa należy do zakresu wewnętrznej admi-
nistracyi, do której według 2 art. traktatu niema
prawa mieszać się Francya. Ze strony francuskiej
zaś podnosi, iż według art. 1 zastępuje Francya
Madagaskar we wszystkich stosunkach z zagra-
nicą. Jeneralny rezzydent francuski otrzymał też
bardzo dokładne instrukcje w tym kierunku, aby
od rządu Hwasów domagać się zupełnego prze-
prowadzenia traktatu z 17 grudnia 1885 r. Li-
berté dodaje się nawet, iż wobec stanowiska
rządu królowej Madagaskaru, można być przygo-
towanym na wyjazd francuskiego rezzydenta z Tan-
anarive i przesiedlenie się jego do Tamatave. Gdy-
by to nastąpiło, wówczas zarządząca będzie silna
blokada Madagaskara bez przedsięwzięcia ekipe-
dycyi do wnętrza kraju. Tamatave i okolicy nad
zatoką Drege zostałyby militarne okupowane, a
póki nie zdecydował się królowa do bezwzględ-
nego uznania zawartych traktatów. Wiadomość, ja-
koby rząd francuski wysłał już ultimatum Howas-
som, nie jest prawdziwą. Dotychczas należy,
iż na owem posiedzeniu Rady gabinetowej przed-
łożył także Freycinet depesze, otrzymane od Pa-
wła Berta, a z depeszy tych wypływa, iż sytuacya
w Tonkinie i Ananie statecznie się polepsza, a
nawet w Tonkinie jest już ona zupełnie zadowal-
niająca.

Parlament angielski odroczony został do 11go
listopada mową tronową, która zaznaczywszy, że
stosunki do mocarstw zagranicznych są przyjazne,
zajmuje się następnie dwoma punktami: przesle-
niami bułgarskimi i irlandzką kwestyą rolną. Ustęp
mowy, dotyczący pierwszej sprawy, brzmi: Rokosz
pewnej części armii bułgarskiej doprowadził do
abdykacyi ks. Aleksandra i do utworzenia rejen-
cyi, która obecnie kieruje zarządem księstwa. Czyn-
nia się przygotowania do wyboru nowego księcia
w myśl traktatu berlińskiego. „W odpowiedzi na
komunikat Porty do mocarstw, które podpisały
traktat berliński — mówi dalej mowa tronowa —
skonstatowałam, iż co się tyczy Anglii, nie na-
stąpi naruszenie tych warunków, jakie Bułgarię
traktatami zagranice zostały. Podobne zapewnienia
słżyły także inne mocarstwa.“ Co do sprawy
irlandzkiej, zapowiada mowa tronowa złożenie ko-
misji, która ma zbadać kwestyę systemu dzierżaw
i zakupna własności ziemskiej w Irlandyi i wska-
zuje na wyraźne życzenie ściślejszego związania
ze sobą poszczególnych części państwa.

Bliskie nastąpienie Thorntona i faktyczne zbli-
żenie się Porty do Rosyi stwierdza następujący
list Polit. Corr. z Konstantynopola: Angielski ga-
binet z wielką czułością nabrał przekonania, iż faktycz-
nie nastąpiło zbliżenie między Turcyą a Rosyą.
Niezbitych w tej mierze dowodów miał dostarczyć
Salisbury p. White. Z tego powodu zapanowało
w gabinecie angielskim nad wielkie niezadowolenie
z działalnością Thorntona, a niezadowoleniu temu
dano także silny wyraz. Przybył bowiem do
Konstantynopola specjalny kurjer angielski, który
nie przywiózł żadnych depesz dla ambasady,
lecz tylko list prywatny lorda Salisburygo do Thor-
ntona. List ten wzywał Thorntona, aby natychmiast
przyszedł do Londynu.

Tu czyniono ambasadorowi surowe wymówki za to,
iż nie tylko nie przeszkodził zbliżeniu między Ro-
syą a Turcyą, ale nawet o tem zbliżeniu nie wie-
dział. Tłómaczył się Thornton, iż żaden ambasa-
dor angielski w Konstantynopolu nie jest w stanie
cośkolwiek uczynić, gdyż żadnego nie popiera
rząd. Thornton wzywał się podać się do dymis-
yi, kasano mu tedy powrót na jego posadę,
ale jest to publiczną tajemnicą, iż ustąpi on wkrót-
ce z widowni dyplomatycznej i otrzyma dymisyę
z zachowaniem całej pensyi.

Wybory uzupełniające do sejmiku serbskiej
rozpisane zostały na dzień 1 października. Otwa-
rzenie sejmiku ma nastąpić 17 października. Rada
ministrów zastanawia się obecnie nad przedłoże-
niami, jakie wniesione zostaną do sejmiku. Ostateczna
decyzja ma być w tej sprawie nastąpić do-
piero po powrocie króla Milana. Spodziewają się,
iż król powróci do Belgradu d. 3 października.
Pogłosk o dezygnowaniu wielkiego przemysłowca
Neszcica na jeneralnego konsula serbskiego w Ni-
szu uważa Polit. Corr. za bezzasadną.

Z Aten donoszą, iż bezpośrednio po powrocie
króla Jerzego z zagranicy zajmie się gabinet ob-
sądzaniem kilku wakujących posad dyplomatycz-
nych. Dla Wiednia zostanie zamianowany w ka-
żdym razie poseł, podczas gdy w Londynie obec-
ny agent dyplomatyczny Gennadius kierować bę-
dzie prawdopodobnie sprawami poselstwa gre-
ckiego.

nie jednak, że przechodziły 20,000 zabitych i ran-
nych, a drugie 20,000 wziętych w niewolę. Fran-
cuzy zabrali 40 chorągwi, 100 dział i ogromną
liczbę wozów taborowych.

Leż światło to zwycięstwo było już dla Napeo-
leona ostatnie, a prztem i bezowocne. W kilku
dniach następnych wzięli sprzymierzeni począwszy
od czterech bitwach, w których dowodzili
marszałkowie Napoleonu.

Jednocześnie już z bitwą pod Dreznem toczyła
się walka nad rzeczką Katsbach między Bli-
chem a Macdonaldem. Marszałek francuski miał pod
swojem dowództwem 75,000 żołnierza i został na
głowie pobity. Stracił około 10,000 ludzi w za-
bitych i rannych, 15,000 wziętych do niewoli i 30
armat, to jest prawie trzecią część swojego wojs-
ka. Nie powiodła się wyprawa na Berlin. Nie za-
brały się na czas te 100,000 wojska, które Napeo-
leon oddał pod dowództwo Oudinota.

Napoleon pod tym względem się przerachował,
a niewolne deszcze popłynęły drogi i opóźniły mar-
sz; Davoust nie mógł zdążyć z Hamburga do
Wismaru i Rostoku, sam Oudinot musiał wolno
postępować. Bernadotte miał czas skoncentrować
90,000 Szwedów, Prusaków, Rosyan, gdy Oudinot
miał załadować sześćdziesiąt kilka tysięcy zbiera-
nych rekrutów francuskich, Duńczyków, Sasów,
Bawarów; z tą siłą, rozrzuconą na dwóch drogach,
spotkał nieprzyjaciela pod Gross-Beerem, o trzy
mile od Berlina. Zaczęła się bitwa zrazu części-
owa między korpusem francuskim Reyniera, złożo-
nym z Sasów i innych Niemców, a korpusem pru-
skim Billowa, lecz która wkrótce przybrała wię-
ksze rozmiary. Wtemczas 2000 Sasów z 15 dzia-
łami uciekło i przeszło do nieprzyjaciela; za ich
przykładem około 8000 innych Sasów i Bawarów
częścią pierzcho, częścią podał rękę wrogom. Mar-
szałek Oudinot puściłszy prztem inne jeszcze stra-
ty, spostrzegł, że w takich warunkach szaleń-
stwem byłoby kusić się o wzięcie Berlina i roz-
począł odwrót do Wittenberga. Lecz w tym od-
wrócie zapomniał o dwyzwisy sześciotysięcznej Gi-
rarda, w której były trzy pułki polskie. Ta dwyzwa,
napadnięta przez szwedzkie i rosyjskie siły, omal że
nie została obojętna i w niewolę wzięta. Przerzu-
nia się jednak mężnie z rannym jenerałem, straci-
wszy 1000 ludzi.

Działło to się przed samą bitwą Drezdeńską.
Po tej bitwie Napoleon, uparłszy się zająć konie-

radzie mu by zawczasu zaopatrzył twierdze nad-
reńskie w jak największą ilość dział, amunicyi i
żywności. Godzien uwagi jest następ następujący,
jaki mu podkrył: „Armia nasza pomimo wiel-
kich ofiar, jakimi swe zwycięstwa opłaciła, jest
jeszcze liczna i piękna, ale jenerałowie i oficerowie
zmęczeni wojną, nie mają już tego popędu,
który ich do wielkich czynów porwał. Teatr
wojny jest zbyt rozległy. Cesarz zwyciężył gdzie
jest obecnym, ale nie może być jednocześnie wszę-
dzie, a wodzowie dowodzący oddzielnie rzadko
odpowiadają jego oczekiwaniom.“ List kończy się
wszakże nadzieją. „Jedna wielka wygrana — pi-
sze ks. Bassano, zawsze za dyktowaniem Cesarza —
może wszystko zmienić i postawić rzeczy napo-
wrot na tym stopniu, na jakim stały po ostatnim
zwycięstwie.“

Ta nadzieja w przyszłość zwycięstwo, polegająca
jedynie na przekonaniu o skuteczności swoich po-
myśłów, przeważała w umyśle Napoleona nad wszyst-
kimi smutnymi rozważaniami, jakie mu szły, lecz je-
dnostronny pogląd na rzeczy nasuwał. Widział on
przyczynę niemożności swojej jedynie tylko w znie-
chęceniu dowódców, a zamykał oczy na ciągłe
wzmagającą się przewagę sił nieprzyjacielskich,
gdy armia jego w odwrótnym stosunku codziennie
się zmniejszała. Ubytków bowiem w szeregach
francuskich przez walki i morderstwo niepodobna
było wypłacić, a kontyngens niemiecki niknął
przez deszerę pułków i dwyzwicy całych, przecho-
dzących do nieprzyjaciela. Tym sposobem armia
francuska zeszła była po ostatnich klęskach z o-
koło 300,000 na 220,000 żołnierza²⁾, gdy wojska
koalicyjne, które składały trzy armie: jedna cze-
śka pod dowództwem Szwarcenberga, druga sła-
śka pod Blihem, trzecia północna pod Berna-
dottem, wzrosły do 600,000, nie licząc kozaków
i partyzantów niemieckich. Nie miał więc Napeo-
leon ani połowy liczby wojsk nieprzyjacielskich,
a co gorsza, żołnierze jego nie byli to ci, z któ-
rymi przeszedł triumfalnie przez całą Europę, był
to sami prawie rekruci, bardzo młodzi, z nowego,
zwątlatego pokolenia, bez karności, bez ducha wo-
jennego, których jeden tylko urok jego osoby, pro-
mieńającej sławę, mógł zelektryzować. Pod jego
okiem, zagranicy jego słowem, szli mężnie do boju;

lecz często i Napoleon musiał po dwa razy po-
wtarzać swoją pracę, prowadzić ich i odprowadzać
w ogień, bo pieracili, gdy im zniknął z oczów.
Tym to sposobem zwyciężył pod Lützen, Bautzen
i Dreznem.

Marszałkom jego rzadko się zdarzało podobnie
wpływać na swoich żołnierzy w tej fazie epopei
Napoleońskiej, i to było zapewne główną przyczy-
ną ich zniechęcenia, tak, jak wogóle wszystkich
dawnych oficerów. Raz Napoleon przyznał mar-
szałkowi Augeran na wół żartem, na wół seryo,
że już nie jest Augeran z pod Castiglione. Stary
marszałek odrzekł mu na to: „Wróc mi N. Panie
moich żołnierzy z pod Castiglione, a będę jeszcze
dawny Augeran.“

Sprzymierzeni spostrzegli to prędko, że całą
siłą Francyi jest jeden Napoleon, który z rekrutami
może jeszcze odnosić dowozy, i że sgnębić
go tylko można ogromną przewagą wojska. Pla-
nem ich stałym było zastąpić mu drogę pod Lip-
skiem i odciąć go od Renu, ale czekali na armię
80 tysięczną Beningsena, czyli tak zwaną polską,
bo się formowała w prowincjach zabranych na
Polsce, ażeby w pełnej sile, jaką rozporządzać
mogli, do wykonania tego zamiaru przystąpić. —
Tymczasem rozróżnieni na ogromnej przestrzeni,
wzięli za system unikania wszelkiego spotkania
z Napoleonem, a uderzać tylko na jego marszał-
ków, co im się udało, jak to widziliśmy. Napeo-
leon wielokrotnie wypadł z Drezna, centralnego
punktu swoich operacyi na jakiś korpus odo-
biniony, ale daremnie mitygował swoje wojsko, nigdy
żadnego z nich nie dosięgnął nie mógł, tak spleśniał
się wszystkie przed nim cofały.

W ten sposób skończyła się mianowicie jego
wyprawa na Bliheh, który chciał wyrzucić swe
zwycięstwo nad rzeczką Katsbach, jak tylko we-
zbrane ulewami wody opadły i usunęły przed nim
główną przeszkodę do zwycięstwa Macdonalda. Za-
czął sztychmi obrotami go oskrzydlać. Macdonald
cwał się z Loerenberga do Lobau, z Lobau do
Gorlic, wołając do Napoleona na gwałt o pomoc.

JULIUSZ FALKOWSKI.

Ciąg dalszy nastąpi.

²⁾ Thiers itd. 441.
³⁾ Thiers ibidem 452. Baron Fain Manuscr. de 1818.

Listy, które odebrał, potwierdzają zupełnie, że wydaną o ogólnym położeniu w niedzielnym numerze *Czasu*, a mowa trona angielska dziwnie przychodzi na jego poparcie, rejestrując dokonane w Bułgarii fakty, jakby w akcie notaryalnym, i zapowiadając, że nadal wszystko się odbędzie według litery traktatu berlińskiego.

W Wiedniu wedle tego, co nam donoszą, przyjeżdżają już punkt widzenia, iż nie należy mieć żalu do polityki kanclerza niemieckiego, bo robił, co mógł, aby Rosję uśmierzyć i od rażących, niezgodnych z traktatem berlińskim kroków powstrzymać. Jakoż, dodają, Rosja okazuje się być bardzo umiarkowaną; nie myśli o okupacji Bułgarii i nawet nie wysłała nadzwyczajnego komisarza, lecz agenta dyplomatycznego; myśli zaś tylko o obsadzeniu wyższych wojskowych posad bułgarskich rosyjskimi oficerami, co jednak już miało miejsce dawniej, a do rewolucji filippopolskiej. Prawda, mówią dalej, że dawniej wpływ rosyjski wojskowy rozciągał się tylko do Bułgarii, a teraz i Rumelję Wschodnią obejmie, ale przecież o to, o ten odcień, trudno wogóle wyrażać. Że ten odcień znaczący, że ta kombinacja obejmująca Bułgarię z dwóch stron, a zatem w razie danym, drogę od Ładu do Konstantynopola — o tem obecnie mówić nie lubią i wolą zamilczeć.

Główna obawa, aby polityczne, niespokojne w Bułgarii duchy, pp. Stambulowy, Mutkurowy i inni nie przeholowali, nie brudziły i nie macili wody, która uspakajają się po czynach. Zresztą wszystko gładko pójdzie, bo Rosya, jak twierdzą, wcale nie nalega na natychmiastowy wybór księcia i zostawia to czasowi, rozważając, porozumieniu.

Przy takiej rezygnacji Europy, a takim umiarkowaniu ze strony Rosji — jedną trudnością, która pozostaje, są parlamenta i sposób wyłomnienia im tego wszystkiego, tak, aby to dobrze zrozumiały i niepotrzebnie, bezzwłocznie nie krzyczeli. Trudność zresztą bardziej niewygodna na razie, niż istotna, a zwłaszcza niż nieprzezwyciężona.

KORESPONDENCYA „CZASU”

Lwów 24 września.

□ Sprawa utworzenia sądu powiatowego w Podwoleńskich już po raz trzeci przyjdzie pod rozpoznanie Sejmiku krajowego, względnie po raz czwarty, gdyż przedłożone w ubiegłej sesji wnioski Wydziału krajowego nie weszły na porządek dzienny obrad.

Jeszcze w roku 1875, gdy rząd przedłożył Sejmowi elaborat komisji mieszanej, obejmującej plan terytorialnego podziału kraju na okręgi sądów powiatowych i starostw, Sejm uznał konieczną potrzebę zwinienia sądu w Medyni (Nowem Siole), a zaprowadzenia na to miejsce sądu powiatowego w Podwoleńskich, oznaczając szczegółowo miejscowości, które powinny wejść w skład tego sądu.

Gdy jednak na ten projekt nie zgodziło się Prezydium sądu wyższego krajowego we Lwowie, zażądało ministerstwo sprawiedliwości powtórnego opinii Sejmiku, który jej udzielił w sposób wyprzedzający uchwałę z 19 października 1878. Obecnie, gdy ministerstwo sprawiedliwości zamierzało przystąpić w najbliższym czasie do otwarcia sądu powiatowego w Podwoleńskich, wezwano ministerstwo spraw wewnętrznych i politycznych władze krajową do przeprowadzenia odpowiednich dochodzeń ze względu, iż z utworzeniem pomniejszonego sądu, a zwinieniem dotychczas funkcjonującego w Nowem Siole, nastąpią zmiany granic starostw Skalańskiego i Zbaraskiego. Namietnictwo odniosło się w tej sprawie do Wydziału krajowego, przedstawiając nową na podstawie własnych badań skombinowaną propozycję co do terytorium przyszłego sądu. Atoli wobec dwóch powyższych uchwał sejmowych, załatwienie tej sprawy nie leży w atrybucji Wydziału krajowego, przeto też Wydział krajowy postanowił po zasięgnięciu wyjaśnień i opinii dotyczących Rad powiatowych przedłożyć Sejmowi rezultat swych dochodzeń z wnioskami.

Najważniejszą przeszkodą do osiągnięcia jednolitego w oznaczeniu terytorium okręgu przyszłego sądu w Podwoleńskich jest samo położenie geograficzne tego miasteczka na krańcu starostwa w Skalańskim i na samej granicy z Rosją. Działający okręg sądu powiatowego w Nowem Siole mieści się w okręgu starostwa Zbaraskiego, a że obszar przyszłego sądu w Podwoleńskich ma być utworzony z miejscowości, należących częściowo do starostwa Zbaraskiego, częściowo do Skalańskiego, chodzi zatem o to, do którego z dwóch starostw ma być nowy sąd w Podwoleńskich wcielony. Rada powiatowa Zbaraska jest zdania, że sąd ten powinien się mieścić w obrębie starostwa Zbaraskiego, tego samego zdania jest Namietnictwo; obie zaś uchwały sejmowe, dalej wnioski sądu wyższego krajowego, oraz opinia Rady powiatowej Skalańskiej są za tem, aby się mieścił w starostwie Skalańskim. Dla pogodzenia tych sprzecznych interesów, Wydział krajowy nie znajduje innej drogi wyjścia, jak tylko pozostawić dotychczasowy sąd w Nowem Siole, a utworzyć w Podwoleńskich nowy sąd przez rozdział sądu Skalańskiego i przez przydzielenie do powstałego sądu kilku gmin z okręgu Nowosielskiego sądu, które są za tem dobrowolnie oświadczyły. Przez to uczyni się zadość potrzebom i życzeniom interesowanych gmin i obszarów dworskich bez rągowania ich z dotychczasowej przynależności do powiatów politycznych, a jednocześnie da się ludności handlującej w Podwoleńskich możność uzyskania szybszego wyroku sprawiedliwości.

Według tej propozycji, która Sejmowi przedłożona zostanie, wypadłoby przydzielić do nowego sądu w Podwoleńskich 13 gmin z okręgu sądownego Skalańskiego z 15.681 mieszkańcami i 5 gmin z sądu w Nowem Siole z ludnością 4.517;

czyli, że sąd w Podwoleńskich liczyłby 20.198 ludności. Skutkiem tego uregulowania zostałyby terytoria okolicznych sądów tak, że miałyby przeciętnie mało co ponad 20.000 mieszkańców.

Wiedeń 26 września.

○ Co do akcji ugodowej, a szczegółowo co do taryfy cłowej, są następujące ewentualności możliwe: ustawa o związku handlowo-cłowym austro-węgierskim zostanie przeprowadzona, lecz nowa taryfa cłowa odróżniona na później. W takim razie pozostanie w mocy dotychczasowa taryfa, a rząd austriacki wytyczy tylko usiłowania w kierunku zapobieżenia przemysłnictwu. Albo też, na skutek osobistych porozumień ministrów w Pessce, zostaną na nowo podjęte obrady względem taryfy cłowej, lecz równocześnie i względem zmiany instrukcji dla urzędów cłowych, w celu ukrośczenia przemysłnictwa. Albo też nareszcie, także wskutek osobistych porozumień w Pessce, może rząd zechce wrócić do pierwotnych stypulacji, domagać się ich przyjęcia w całości, atoli pod tym warunkiem, że równocześnie na drodze administracyjnej zostaną osiągnięte środki przeciw przemysłnictwu. Ta ostatnia ewentualność zależęłabędzie głównie od tego, jak się ułożą stosunki w Izbie posłów w Wiedniu: czy stanie znowu do rozstrzygnięcia większość, która rozumie, że nie idzie teraz już o ten lub ów szczegół, ale o sprawę państwową, o odnowienie ugody i o zapewnienie przez to, przez dokonanie tego dzieła przyszłości dla systemu i rządu, polegającego na zasadach autonomii i równoprawności. Gdyby się zanościło na trzecią z powyższych ewentualności, w takim razie taryfa cłowa będzie wzięta najpierw pod obrady w Izbie wyższej i tam pierwotne stypulacje przywrócone zostaną, poczem Izba posłów przystąpiłaby do uchwały Izby wyższej. Innych ewentualności niema, a temsamem odpada, zdaje się, zupełnie ewentualność lub potrzeba rozwiązania Izby, które przez pewien czas zdawało się być prawdopodobnem.

Sidny między narodowy kongres orientalistów rozpocznie się jutro pod protektorem arcys. Rainera, a z pomocą rządu. Zgłoszenia są nader liczne, a dobrze, że Polacy nie świecą nieobecności, przeciwnie uczeni nasi nawet dwa wykłady będą mieli: Dr Hanns o dyalektyce ormiańskiej, prof. Straszewski o rozwoju idei filozoficznych u Indyan i Chinczyków. Zapisani są nadto jako uczestnicy prof. M. Sokolowski z Krakowa, W. Br. Dądziszki (poseł), Bondi z Bobrojskiej, Berson, Dr Hirschbald z Warszawy, Konst. hr. Przeczdzicki, który atoli nie przybędzie. Ma przybyć jeszcze p. Karłowicz. Z Austrii uczestnikami 105, z Niemiec 59, z Francji 45, z Anglii 46, z Włoch 19, z Rosji 27, z Afryki 9, z Ameryki 6, z Azji 22. Oprócz naszych europejskich uczonych, zwracając uwagę Indyanie, uczone bramin Bhenderker, prawie czarny, w białym zawoju, na głowie, zresztą po europejsku ubrany, ks. Roland Bonaparte, Vambéry... Nowy wspaniały pałac uniwersytecki oddał kongresowi salę inauguracyjną, przepiękną i przepiękną niekorowaną. Od dzisiaj wieczór rozpoczyna się zebrania towarzyskie i naukowe; niedługo inni jutro wieczór u ministra Gutscha, we środę u burmistrza Wiednia w ratuszu.

Warto zanotować, że ogłoszony właśnie raport sanitarny przedstawia stan zdrowotny w Wiedniu, jako bardzo pomyślny, znacznie lepszy, niż po inne lata. Jest to skutek zdrowej wody źródlanej i czystości.

Poznań 25 września.

△ Zdaje się, że rząd przekonał się, iż tworzenie kompletnych kolonii z zabudowaniami i zupełnym urządzeniem gospodarskim byłoby rzeczą zbyt kosztowną, i dlatego odstępuje od pierwotnego zamiaru, postanowił podobno zmienić taktykę kolonizacyjną. Od zamiaru skupowania na subastacjach sądownych i z wolnej ręki większych włości szlacheckich nie odstąpił on wprawdzie dotychczas, ale kolonistów mają podobno otrzymywać tylko jako ziemie za bardzo niską cenę i sami mają się stworzyć osady. Z każdej majątkowości ma być nadto wykrojony folwark o 400 do 500 morgach ziemi, do którego dołączone będą istniejące już zabudowania gospodarskie i mieszkalne. Folwarki te będą stanowiły *panem bene merentium* dla wysłanych oficerów; na osadników sprowadzić ma rząd anabaptystów z Żulaw nadwiślańskich. Widocznie jednak panuje w sferach rządowych przekonanie, że amatorów na takie warunki kolonizacyjne, o jakich co dopiero wspominałem, nie znajdzie się zbyt wielu, i dlatego oprócz większych posiadłości postanowiono nabywać także mniejsze gospodarstwa chłopskie, naturalnie polskie, w którychby przyszli koloniści niemieccy mogli odrazu rozpocząć systematyczne gospodarstwo. Gnieźnieński korespondent tutejszego *Ogrodnika* donosi, że w Gnieźnieńskim są już pomiędzy chłopami niemieckimi ajenci, którzy mają na rzecz kolonizacji wykupywać chłopów polskich, wymieniają już nawet nazwiska tych agentów i chłopów, którzy weszli z nimi w pertraktacje. Najsmutniejszą jednakże jest wiadomość, podana przez tego samego korespondenta, wedle której w Mierzejowie pod Gnieznem wszyscy gospodarze sami zgłosili się do zarządcy na rzecz kolonizacji; podobno do tego nierozważnego kroku pociągnęła ich wysoka cena, jaką rząd ofiarował jednemu z nich za nieobsiane role i upadłe już prawie budynki. Jeżeli opisany przeze mnie fakt jest prawdziwy, to świadczyłby on bardzo niekorzystnie o przywiązaniu włościan wielkopolskich do gleby ojczystej, a z drugiej strony wykazywałby, że materialne położenie naszego ludu musi być bardzo niepomysłne, kiedy pozbycie się ziemi za stosunkowo niską cenę 60 talarów za jeden morg uważa za rzecz tak korzystną, iż wobec niej nikną w niego wszystkie inne względy. — Jakże! wobec tego istotnie bardzo smutnego objawu wyglądają plany tych naszych wielkopolskich i zakordonowanych reformatorów, którzyby odrodzenie przyszłe narodu oprócz przagnęli jedynie na ludzie i z tego powodu tyle niedawno pisali o potrzebie parcelacji dóbr szlacheckich pomiędzy chłopów wielkopolskich. Zkądże się wzięła ci chłopi, mający nabywać szlacheckie parcelę, kiedy sami swych gruntów pozbędzie się państwo? A choćbyśmy przyjęli, że wiadomość o chłopach mierzejskich jest nieprawdziwa, lub przesadzona, to czyż to mało rokrocznie idzie na publiczną sprzedaż sądową majątków chłopskich, które przedewszystkiem potrzebowałyby ratunku? Wyliczone niedawno, że rokrocznie przebiega 800 gospodarstw włościańskich dostaje się u nas na in-

deks subastacyjny; jeżeli pomiędzy naszymi gospodarzami wiejskimi są bogatsi, to mają oni aż nadto pracy, jeżeli pragną uratować co z gruntów podanych na licytację, na coż tu jeszcze nowe parcelacje, połączone z wielkimi trudnościami prawnymi i niemniejszymi kosztami?

Nowy zwrot rządu w polityce kolonizacyjnej, gdyby się istotnie miał potwierdzić, byłby dla nas cięciem bardzo dotkliwym i tem dotkliwym dawałby nam nęcną potrzebę jakiegokolwiek dotykającej pomocy, za którą się naprosto oglądamy oddawać. *Dziennik* odezwał się nareszcie w tej sprawie po długim milczeniu i zapowiada, choć bardzo ogólnikowo, ogłoszenie statutu nowej instytucji ratunkowej w przyszłym miesiącu. Oto, jak autor korespondencji z prowincji, zamieszczonej w *Dzienniku*, określa przyszłą naszą instytucję ratunkową. „Pośredniczenie w wynajdywaniu taniego kredytu hipotecznego (dział niesłychanie ważny, a znajdujący się u nas w rękę podrzędnych agentów), regulowanie niedźwioznych stosunków hipotecznych, ułatwienie swoim nabywaniem majątków, a innym znow pozbycia się ich bądź całkowitego, bądź częściowego, ułatwienie parcelacji, umożliwienie wydzielania, te i tym podobne czynności pomocnicze, zastosowane do osób na zajęcie się niemi zasługujących, na których nam bynajmniej znow nie zbywa, a poparte dokładną informacją nie tylko o osobach, ale i o odnośnych majątkach, o którą wśród nas, gdzie się niemal wszyscy na wyłot znamy, wcale nie tak trudno, oż pole działania nie tylko obfite, ale i wdzienne pole. Zakupi się w toku czynności zapewne i majątek jaki, przy ułatwieniu, jakie dać może tylko finansowa potęga z gotowym z góry, bądź nabywcą, bądź dzierżawcą, albo też przy widokach pewnych rozparcelowania go itd.” Niepodobna wydawać sądu o projekcie, którego treść znamy jest tylko z tak ogólnych zarysów, jak powyższe; można by chyba wyrazić pewną obawę, czy zakres działania nie jest za rozległy pod jednym, a za szczytny pod innym względem. Uspokajająco pomyślnie dla projektu ta okoliczność, że autorowie wyrzucili z niego, jak się zdaje, wszelkie niepotrzebne frazesy i mrzonki o zagranicznych milionach i nabywaniu całych majątków; nowy pomysł rządu wykupywania chłopów będzie nawiązał w projekcie spowodować pewną zmianę, mianowicie zastąpienie pomysłu parcelacji obmyśleniem spieszniejszego ratunku dla mniejszej własności włościańskiej. Bądź co bądź dobrze będzie, gdy projekt wyjdzie nareszcie na jaw przed szerszą publicznością i będzie mógł być poddany gruntowniejszej krytyce.

Przyznano już niejednokrotnie, że niższe warstwy ludności w Wielkopolsce odznaczają się wyższym stopniem oświaty, aniżeli w innych dzielnicach dawnej Polski; — nie należy jednak zapominać, że już u nas zrobiono wszystko, co by się pod tym względem zrobić dało. Jedno z pism tutejszych zebrało ciekawe dane statystyczne, wykazujące, że w niższych warstwach naszego społeczeństwa chęć czytania, będąca najlepszym proletem oświaty, jest daleko mniejsza, aniżeli w wyższych, zwłaszcza, jeżeli się uwzględni odnośne stosunki, zachodzące pomiędzy niemiecką ludnością tutejszą. Fakt jest, stwierdzonym liczbami, że ludność niemiecka w Wielkiem Księstwie więcej czyta pism politycznych, aniżeli ludność polska; że Niemcy korzystają więcej z środków, jakie podaje dziennikarstwo, aniżeli Polacy. Na dowód przytoczę za wspomnianem pismem dwa przykłady. W okolicy najbliższej Poznania, na przestrzeni kilku wieści przeważnie polskich, bo tylko dominia są niemieckie, rozchodzi się pismo niemieckie około 40, polskich zaś na tej samej przestrzeni będzie zaledwo 20. Pismo niemieckie tańsze trzyma każdy obywatel Niemiec, wielu niemieckich gospodarzy, choćby na 30 morgach, wreszcie każdy młynarz Niemiec. Polscy gospodarze, mający po 60 — 100 morgów ziemi, nie trzymają nie i nie nie czytają. Gdyby mieli ochotę do czytania, rozchodziliby się tam nie 20, ale 60 pism polskich. Przejrzymy do drugiego przykładu. W miasteczku pewnym (Sępszewie?), liczącem nieco więcej nad 2 tysiące mieszkańców, jest poło wa Niemców i żydów, połowa Polaków; w okolicy są dominia i wieś niemiecka i polska. — W miasteczku handel i rzemiosła dość są okwione, nie tylko niemieccy, ale i polscy rzemieślnicy pracują tam zabiegliwie. W tej okolicy rozchodzi się pismo polskich mało co więcej nad 60 egzemplarzy; niemieckich natomiast jest tam egzemplarzy 120 przeszło — jedno z berlińskich pism liczy tam aż 60 abonentów. Nadto wypożyczalnia książek, istniejąca w tem miasteczku, liczy około 80 stałych abonentów żydowskich i niemieckich. A nie należy zapominać, że Niemców nikt nie zachęca do czytania, lecz że sami z własnego popędu garną się do tego.

Z świeżo wydanej statystyki parlamentu niemieckiego wyjmując następujące cyfry, odnoszące się do naszego Księstwa. Najwięcej posłów mieliśmy w r. 1881, bo 18; obecnie mamy ich 16, a w r. 1871 mieliśmy tylko 13. Na kandydatów polskich oddano w Księstwie najwięcej głosów w r. 1877, bo 219,159; w r. 1871 oddano głosów polskich 176,072, przy ostatnich wyborach 206,346, — w r. 1881 196,471.

Nuncjatura w Pekinie.

W chwili, gdy rokowania między Stolicą św. a rządem francuskim w sprawie nuncjatury w Pekinie doprowadziły do prowizorycznego porozumienia, rzecz ciekawą będzie przypomnieć i nieco objaśnić genezę i organiczny rozwój tej sprawy. Pierwszą myśl do utworzenia samodzielnej reprezentacji Stolicy św. w Pekinie poddał Papieżowi baron Hübner, który powrócił w roku 1881 z swej podróży orientalnej, przedstawił Ojcu św. swoje uwagi i myśli o katolickich misjach na Dalekim Wschodzie i doradzał zerwanie z tradycjami francuskimi. Drugą inicjatywę w tym kierunku podjął kardynał Manning, a poglądy swoje popierał religijno-politycznymi argumentami.

Z drugiej znowu strony także i na dworze w Pekinie objawiła się dążność do bezpośredniego nawiązania stosunków z Rzymem. Dążność tę popierała szczególnie Anglia. W listopadzie zeszłego roku wyraził rząd chiński po raz pierwszy urzędowo w tej mierze swoje życzenia, w liście do Watykanu, a w lutym b. r. wysłał Anglika Dunna do Rzymu z poleceniem poruszenia wspomnianej myśli. Studium raportów i aktów przekonało Watykan, iż w działaniu misyj od objęcia protekturą francuskiego nastąpiła ogólna stagnacja, a ożywić je zdołałaby tylko samodzielna nuncjatura w Pekinie. Chcąc tedy zapewnić szerszą podstawę rozwojowi misji, zgodził się Papież na propo-

zyty rządu chińskiego i postanowił zamianować nuncjusza w Pekinie, a natomiast Chiny miały delegować swego reprezentanta do Rzymu. Watykan powziął to postanowienie bez poprzedniego porozumienia się z Francją, i ograniczył się tylko do poinformowania i zawiadomienia rządu francuskiego o zamiarach Stolicy św.

Rząd francuski pragnął cofnięcia tego postanowienia, proponując, aby Papież zamianował kościelnego reprezentanta bez dyplomatycznego charakteru, któryby zastawał pod wyłączną opieką francuskiego posła w Pekinie. Papież obawiał jednak przy swoim pierwotnym postanowieniu. Wówczas rząd francuski użył wszelkich sprężyn, aby wpłynąć na zmianę postanowienia kurji rzymskiej. Republikańska prasa podniosła gwałtowną agitację z groźbami i zarzutami przeciw Papieżowi. Wobec takiego stanu rzeczy, nawet kilku biskupów francuskich zwróciło się do Papieża z przedstawieniami, iż utworzenie nuncjatury w Pekinie, bez porozumienia się z rządem francuskim, przyniesie może niekorzystne skutki dla wewnętrznej religijnej polityki we Francji i może stać się formalnym hasłem do walki między Kościołem a państwem. W szczególności zwrócono uwagę, iż korzystając z rozróżnienia, użyje rząd pożądaną sposobnością, aby 1) posła przy Watykanie odwołał, 2) wypowiedzieć konkordat, 3) wywołał rozdział między Kościołem a państwem. Te sprawozdania wywarły wrażenie na Ojcu św., który nie chciał dać rządowi francuskiemu żadnej sposobności do wywołania nowego prześladowania Kościoła we Francji.

Z tego powodu nastąpił zwrot w rokowaniach, nastąpił peryod wspólnego porozumienia. Papież zgodził się na propozycję Francji, aby wysłał do Pekinu nadzwyczajnego legata z ograniczoną co do czasu misją do Pekinu, gdzie tenże legat w porozumieniu z posłem francuskim miał studować warunki ustanowienia nuncjatury. Myśl tę przedłożono w nocie francuskiemu posłowi w Rzymie.

Tymczasem postawił Freycinet nowe warunki, a mianowicie żądał: 1) aby ten legat nie miał dyplomatycznego charakteru; 2) aby zastawał pod wyłączną opieką posła francuskiego; 3) aby Watykan po szczegółowym zbadaniu całej sprawy zrzekł się dyplomatycznej reprezentacji w Pekinie. Warunki te wywarły naturalnie przykre wrażenie w Rzymie, i zdawało się na chwilę, iż przydział do zerwania stosunków między Francją a Watykanem. Chcąc jednak uniknąć zerwania i nie dać rządowi francuskiemu nawet pozoru do nowego prześladowania Kościoła, zdecydował się Papież na razie zawiesić całą kwestję wysłania reprezentanta do Pekinu. Zawiadomiono o tem ambasade francuską notą z 12 września. W nocie tej powiedziano: Zważywszy wszystkie okoliczności i zasięgnięwszy bliższych wyjaśnień, zawieszają Ojciec św. sprawę wysłania przedstawiciela do Pekinu, z zachowaniem praw Stolicy św.

Z tego całego przebiegu rzeczy wnosi *Germania*, z której powyższe informacje czerpalismy, iż kwestya nuncjatury w Pekinie nie jest ostatecznie rozstrzygniętą, że Stolica św. zaręczyła sobie zupełną swobodę co do podjęcia przy pomocy misyjnej okazy rokowań z Chinami. Przemawia za tem także ta okoliczność, iż od ośmiu dni bawi w Rzymie p. Dunn, który odbywa ciągle konferencje z kierującymi osobistościami w Watykanie. P. Dunn miał oświadczyć, iż Chiny umieją cenić obecne postanowienie Ojca św., gdyż Stolica św. musiała zapobiedz wszelkim złym skutkom, jakie kwestya nuncjatury w Pekinie mogła wywołać we Francji, ale z drugiej strony nie zrzeka się swych praw w Chinach.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 września.

— JE. Dr Smolka, prezes Izby poselskiej Rady państwa, przejechał dziś rano przez Kraków udając się do Wiednia.

— Henryk Sienkiewicz przybył w sobotę z Zakopanego do naszego miasta, gdzie zabawi parę tygodni; podobno zamierza on potem udać się do Konstantynopola, zanim rozpocznie trzecią część swojej powieściowej trylogii powieściowej: *Wojdysławski*, którą, jak dwie poprzednie, *Czas* będzie miał zaszczyt i szczęście w odcinku drukować.

— Włodzimierz Spasowicz, bawił dziś kilka godzin w Krakowie, dokąd przybył z powrotem z Konstantynopola. Znany publicysta wieczornym poglądem objechał do Warszawy do Petersburga.

Dr Spasowicz zawiadomił w czasie swojego tutaj pobytu komitet Tow. wzajemnej pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, że na rzecz tegoż stowarzyszenia będzie miał tu odczyt w pierwszych dniach stycznia.

— Z Dyrekcji węgiersko-galicyskiej kolei. Namietnictwo z polecenia Ministerium spraw wewnętrznych zakazało z powodu panującej cholery w Węgrzech, wysłania spacerowego pociągu dnia 28 bm. do Satoralja Ujhely.

— Z dyrekcji kolei Karola Ludwika. Stosownie do rozkazu jasy na kolei Karola Ludwika z d. 1 czerwca b. r. zaprowadzonego i plakatami 15 maja b. r. ogłoszonego, przestają kursować pociągi kursierskie N. 3 i 4 między Krakowem a Podwoleńskimi z d. 1 października b. r., a natomiast kursować będą pociągi lokalne N. 17 i 18 między Krakowem a Lwowem.

— Komisja teatralna odbyła posiedzenie w sobotę d. 25go b. m. po godzinie 6 wieczorem w sali obrad Magistratu, pod przewodnictwem wiceprezesa Friedleina. Obecni byli z radów miejskich Baranowski, Dr Jakubowski F., Muczkowski; członków zaproszonych znowu grona Rady: p. Stan. Koźmian; a członków Towarzystwa technicznego krakowskiego pp.: Ekielski, Kaczmarek, Saare, Serkowski (senior), Włodzisławski; ze strony budownictwa miejskiego p. Żoldani. Przedmiotem obrad był program budowy teatru, wypracowany przez komisję, delegowaną przez Towarzystwo techniczne krakowskie, na skutek wezwania Prezydenta miasta. Delegaci Towarzystwa tej chętnie wyjaśniali zaprzatowania swoje, zawarte w programie, i oświadczyli, że propozycje te mogą ulec jeszcze zmianom po dokładniejszej dyskusji. Uznali jednakże jako warunek konieczny, ażeby budynek szpitala św. Ducha z chwilą wybudowania teatru został zburzony i dlatego to zastrzeżenie ma być wyrażone w wypowiedzianem w warunkach konkursu. Zgodzono się też jednomyślnie, aby sprawę zburzenia budynku przedstawił Radzie miejskiej do decyzji przez właściwą sekcję, zanim konkurs rozpisanym będzie, gdyż inaczej warunki konkursu nie mogłyby być dokładnie i stanowczo określone.

— Ślub. W sobotę odbył się w kościele świętej Anny ślub Dra Karola Pieniążka, adwokata krajo-

wego i radcy miasta Krakowa, z panną Józefą Mikucką. Gości weselnymi podejmowali u siebie z całą serdecznością rodzice panny młodej, państwo Leonowice Mikucy.

Wczoraj o godz. 6 1/2 wieczór pobłogosławił w kościele OO. Karmelitów w kaplicy Matki Boskiej X. Biskup krakowski związek małżeński między Drem Zbigniewem Kniaziołuckim, adiunktem krajowego archiwum w Krakowie, a panną Stanisławą Janikowską, córką ś. p. Stanisława, profesora Uniwersytetu Jag., i Euferii z Pryliskich. W podniosłych i rzetelnych wyrazach przemówił X. Biskup od ołtarza do młodej pary. Po akcie kościelnym podejmowała pani Janikowska w swoim domu szereg gości krewnych i przyjaciół. Pierwszy toast podczas wczoraj w nocy X. biskup Dunajewski na zdrowie państwa młodego, poczem p. dyrektor Kieszowski pił na cześć matki panna młodego, X. Jastrzębski na cześć X. Biskupa krakowskiego, a brat panna młodego Dr Seweryn Kniaziołucki z Wiednia na cześć matki panny młodej. — Szereg toastów szamkął prof. Bobrzyński staropolskim „kochajmy się.” W ciągu dnia nadeszły liczne telegramy z powinszowaniem dla nowożeńców.

— Ministerstwo wyznań i oświecenia zatwierdziło akt habilitacyjny Dra Bolesława Ulanowskiego, dopuszczając go jako docenta do wykładow prawa polskiego na Wydziale prawniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

— Pożar. Wczoraj wieczorem wybuchł ogień w piwnicy, należącej do lokatora p. Floryana Wojtasiewicza, majstra szewskiego, pod L. 31 przy ulicy Floryańskiej, wskutek nieostrożności jego czeladników, palących cygara i papierosy. Ogień zniszczył drzwi i łóżka, a przez straż pożarną ugaszony został. Na miejsce wybuchu ognia przybyła także straż policyjna, która winnych nieostrożności pociąga do odpowiedzialności.

— Z Wadowickiego 26 września. (E. R.) Jadąc koleją transwersalną do Kasny wielkiej, przekonałem się, że do tej stacji żadnego niema dojazdu. Wśród deszczu i wichru musiałem przeto iść piechotą, błądząc po łąkach i parowach blisko ćwierć mili, zanim się dostać mogłem do furmanki. Czy to jest winą zarządu kolei, czy Rady powiatowej? rozstrzygnąć nie umiem, lecz w każdym razie zadziwiać musi, że do stacji kolej, już od przeszło dwóch lat otwartej, dotąd niema dojazdu, a wysiadający w Kasinie wielkiej narażeni są na utratę czasu i zdrowia, zanim się do drogi dostaną.

— Nisko 23 września. Na rzecz pogorzelców Ulanowa wpłynęły dalsze składki następujących szlachetnych dawców: klasztor PP. Immaculaty w Jasłowie za łaskawem przyczynieniem się zakonnicy Jadwigi i Giełki hrabianek Miszkich 200 złr., bezimienny dawca na ręce Zofii hr. Hompesch 200 złr., marszałek polny Arcysięża Albrecht 50 złr., Wydział Rady powiatowej w Krakowie 50 złr., gmina Nisko dodatkowo na ręce sekretarza Rady pow. 1 złr. 96 cen., Wydział Rady pow. w Łanowie 25 złr., p. Tustanowski 2 złr., p. Mechel Knopf 20 złr., p. Andrzej Dąbrowski 3 złr., p. Mateusz Dubiel 4 złr., p. Antoni Bruch 3 złr., p. Jan Chmielowski 1 złr., p. Kaminker 5 złr., p. Karol Kadlewski 10 złr., JE. minister skarbu Dunajewski 25 złr., JE. hr. Wodziecki i p. Adam Jedrzejo-wicz na ręce p. Stanisława Jedrzejo-wicza każdy po 25 złr., razem 50 złr., X. Żukowski z Jasłowa 5 złr., X. Skupień z Kurzy na składek 15 złr. 65 c., razem 670 złr. 61 c., poprzednio wykazano 5956 złr. 74 c., a zatem do tego czasu 6627 złr. 35 c.

— Dar. Cesarz udzielił w swej prywatnej skatuli gminie Lubuszka, w powiecie bobreckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— Wiadomości policyjne. Straż policyjna wysłędziła i przetrzeźwiała nader niebezpiecznego złodzieja, Jędrzeja Marchewkę, lat 40 letniego, rodem z Krakowa, mającego na twarzy małe znaki po ospie, za podejrzenie kradzieży drobiu w okręgu krakowskim. Od Marchewki odebrano jedną gęś z kradzieży pochodzącą na skądle niewiadomoj dotąd właściciela, a jak dochodzenie policyjne wykazało, jest tenże poszukiwany także za kradzieży krowy, popełnionej w Radwanowicach na Salajaku, tudzież za zbiegnięcie z więzienia w Przemyślu.

W dyrekcji policyi złożono weksel na 200 złr., znaleziony na Stradomin.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 28go: Po raz drugi *Pani podkomorzyna*, komedia w 4 aktach, Kazimierza Zalewskiego.

— Dnia 25go i 26go września chmurnawo, chwiłami deszcz; term. d. 25go od 1 1/2 doszedł do 13-2, d. 26go od 6-8 do 13-0 C. Barometr wyszedł wysoko; o goda. Tej rano d. 27go stan jego był 750-7 milim., term. 2-8 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 28go września: ś. Wacława m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

— Z Teatru. Pochwycić z coraz mniej znanej przeszłości narodowej, chociaż nie wielką prawdę dziejową, ale tylko wierny obrazek społeczny — spopularyzować go i uplastycznić — i to już niemała zasługa twórcy dramatycznego. Ale to dopiero pierwsza część zadania jest spełnioną. Obrazek ten trzeba przystosować do warunków scenicznych, ożywić go jakąś intrygą, wlać w niego właściwą akcję, aby grze nadać odpowiednie tempo, a widza zainteresować.

Takie zadanie podjął autor *Pani Podkomorzyna*, znany już szerszemu na polu literatury dramatycznej, Kazimierz Zalewski. Nie poruszył on doniosłych faktów dziejowych w tym rodzaju, jak *Kościszko pod Racławicami*, *Przeor Paulinów*, itd., ale wyrwał jedną kartkę z towarzyskiego życia z czasów Stanisława Augusta, na tem tle osnuł bardzo szczegółową, choć niezupełnie oryginalną fabulę i natchnął ją wieniem duchem czasu, z którego jest wzięta.

Młodziutka Basia Myszkowska, posłuszna woli rodziców, zagłusza głos własnego serca, oddanego ubogiemu szlachcicowi, Michałowi Kruszyńskiemu, i dla podniesienia splendoru domu wychodzi za sztywnego i szorstkiego podkomorzego, około którego w zaciśniętym więzieniu, zdala od niech Warszawy, pełni z poświęceniem i godnością los siostry miłosierdzia. Nieszczęśliwy młody kochanek, przebywający straszny kataklizm miłości, dostaje się wreszcie do Warszawy, gdzie jakaś niewidzialna ręka opiekunie się jego losem, i nie wyrzucając dawnej miłości z swego serca, aplikuje się do panny starościanki. Tymczasem pani podkomorzyna po śmierci swego męża podąża również do Warszawy, aby tam spotkać dawny swój ideał i wynagrodzić sobie i jemu parę straconych lat miłości. Szlachetne jej serce, uzbrojone w poczciwe

